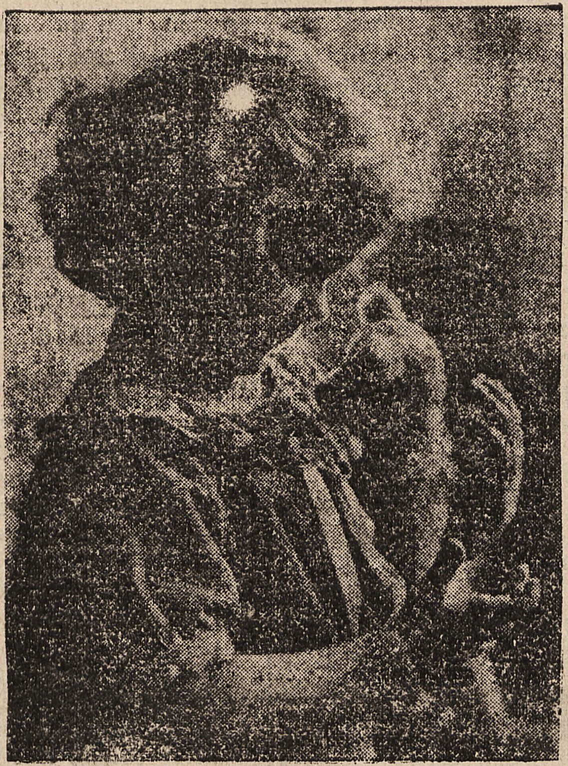
PONIEDZIAŁEK 15 LISTOPADA 1937 R. Nr. 11

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży

PRZYJACIELE



Mała Zosia i miś Buruś.

PATRON DZIECI POLSKICH

W dniu 13 listopada obchodzi nasz Kościół święty, święto patrona dzieci i młodzieży, św. Stanisława Kostki. W dniu tym każde dziecko polskie powinno choćby chwilę pomodlić się do tego świętego młodzieniaszka, aby mu uprosił łaskę zachowania niewinności i czystości serca.

Św. Stanisław urodził się w roku 1550 w Rostkowie. Ojciec jego Jan Kostka znany był w całym kraju z bogactwa. Chociaż mały Stasiu wychowywał się wśród dobrobytu i dostatków, nigdy nie pociągnął jego młodego serduszka pieniądz, ani ziemska chwała. Zawsze skromny i cichy odróżniał się od innych dzieci. Kiedy jego rówieśnicy wesoło się bawili, młody Stasiu szedł do kościoła, aby rozmawiać z Panem Jezusem. Gdy zaś koledzy wyśmiewali jego pobożność, odpowiadał: „Bóg stworzył mnie po to, abym osiągnął wieczność, dla niej więc żyć muszę“. Myśl o tym, że przyjdzie chwila, w której Bogu, przyjdzie zdać rachunek za najdrobniejszy choćby grzech, nie opuszczała św. Stanisława nigdy.

Kiedy święty Stanisław podrósł, wysłał go ojciec, wraz ze starszym bratem Pawłem na dalsze nauki do Wiednia. Szkołę prowadzili tam OO. Jezuici, których sława zaczęła się już rozchodzić po całym świecie. Rychło św. Stanisław zdobył sobie miłość kolegów nadzwyczajną pobożnością, skromnością i czystością.

Mieszkał razem z bratem Pawłem i często wystawiony był na szyderstwa, obelgi i zniewagi czynne ze strony jego. Gdy zachorował, nie chciał zły brat przywołać mu księdza; Stanisław pomodlił się wtedy gorąco do Matki Najświętszej i oto Bóg przysłał mu cudownie Komunię świętą przez Anioła. Kiedy wyzdrowiał ubłagał rodzinę i ta pozwoliła wstąpić mu do zakonu jezuitów. Przebywał tam jednak tylko 10 miesięcy. Dnia 15 sierpnia czystą swą duszę oddał Bogu. Miał lat 18.

Ten święty młodzieniec stał się patronem młodzieży, a szczególnie młodzieży polskiej. Nigdy nie obraził Pana Boga ciężkim grzechem, a

Kędy Wisła modra płynie

Co mi po tem, co mi po tem,
że się ludzie chełpią złotem?
Ja przez życie moje całe
Poprzestawać chcę na małem!
Ludzie jedzą marcepany,
Drób, ostrygi i banany,
Mnie wystarczy gdy zjeść trzeba
Kromka świeżutkiego chleba!

Dla pośpiechu, dla wygody
Wymyślono samochody,
Ja mam zdrowe nóżki po to,
Aby chodzić móc piechotą.
Ludzie jeżdżą na południe,
A nie wiedzą, że najcudniej
Jest tu właśnie, w tej krainie,
„Kędy Wisła modra płynie“!

był zawsze tak skromny, że nazywano go Aniołem. Ciężkie miał życie. Szedł jak strudzony pielgrzym po drodze swego życia. Kochał bardzo gorąco Matkę Boską i wzywał co chwilę Jej pomocy. Matka Boska wypraszała mu za to wielkie łaski u Pana Boga, gdyż chociaż umarł tak młodo, został jednak wielkim Świętym.

Artysta polski, rzeźbiarz Aleksander Borawski uczcił św. Stanisława piękną pracą. Przedstawił mianowicie chwilę, w której św. Stanisław idzie do młodego pokolenia, aby je umocnić. Nie zapominajcie więc, kochane dzieci, nigdy, że macie w niebie silnego obrońcę. Uciekajcie się do św. Stanisława w waszych zmartwieniach i szczerze módlcie się do niego.

ZNALEZIONA LALKA

— Śpij laluniu, śpij kochana! A, a, kotki dwa. Luli, luli!

Układa Basia do snu przed nocą znalezioną lalkę na kanapie i nakrywa ją szydełkową chusteczką mamy. Ku zachwytowi Basi lalka zamknęła oczka.

— Cicho, cicho Waciu — kładzie Basia palec na buzi — nie rozmawiaj tak głośno, bo się lalunia obudzi!

I potem z nowym wciąż zachwytem ogląda zdjęte z lalki części jej ubrania. Taka zwykle troskliwa o swoją małą Marysię, dziś o niej o mało byłaby zupełnie zapomniała, gdyby nie przypomnienie Wacka.

— Wstydź się, tą obcą tak się opiekujesz, a twoja własna lalka w kącie leży!

Pobiegła Basia do niej, ale w porównaniu do znalezionej, jakże jej się ta własna córeczka nie podoba, prawie z niechęcią spogląda na nią.

Wreszcie i Basia także na spoczynek udać się musiała. Bardzo niedbale odmówiła dziś paciorek, bo myśli i spojrzenia biegły wciąż do śpiącej na kanapie lalki. Kiedy już sen zaczynał Basi kleić oczy, posłyszała rozmowę mamy z Waciem.

— I co będzie z tą znalezioną lalką, mamusiu. Przecież Basia zatrzymać jej nie może!

— Ależ z pewnością, że zatrzymać jej nie wolno. Pewnie w tej chwili jakaś dziewczynka opłakuje swą stratę. Zaraz jutro podam ogłoszenie w gazecie i myślę, że mała właścicielka lalki zgłosi się po nią.

Odrazu sen pierzchnął z oczu Basi, gdy posłyszała te słowa. Myśli jej pobiegły ku tej jakiejś obcej dziewczynce, która teraz może płacze i tęskni za swą śliczną lalunią. Biedna ona, biedna! Basia cichutko westchnęła, ażeby nie zdradzić się, iż nie śpi; łezki pokulały się jej po

policzkach i z temi łezkami usnęła.

Już od samego rana mamusia gorliwie pracuje w ekspedycji gazety. Właśnie podała drukarzowi anons:

„W niedzielę znalezioną w ogrodzie podmiejskim lalkę odebrać można. Wiadomość gdzie, wskaże natychmiast ekspedycja gazety".

Jeszcze mama zajęta była załatwieniem swych obowiązków, gdy jedna z współpracownic, pracująca przy telefonie, ją do telefonu wezwała.

— Proszę pani, to ktoś w sprawie umieszczonego przez panią anonsu o znalezionej lalce.

— Halo! Halo! Jestem N. Z. ojcem dziewczynki, która zgubiła wczoraj swą lalkę w ogrodzie. Biedactwo moje takie chorowite ze zmartwienia, aż się ciężko rozchorowało. Halinka moja ma silną gorączkę. Sama po lalkę udać się nie może, ja dziś obowiązkowo wyjechać muszę. Dziecko tak tęskni za lalką, posłać nie mam kogo...

Pani D. pełna współczucia dla chorej dziewczynki, odzywa się dobrotliwie:

Pan zechce podać adres, my same odstawimy na miejsce znalezioną lalkę.

— Serdecznie będę wdzięczny! Ulica Nadbrzeżna 9, pierwsze piętro.

Ktoś przerwał niespodzianie rozmowę, ale mamusia zanotowała adres i chcąc dotrzymać danej obietnicy, trochę wcześniej niż zwykle powróciła do domu.

— Basieńko — woła już od progu — zabieraj się szybko! Już się zgłosił tatuś dziewczynki, która zgubiła laleczkę. Zaraz musimy ją oddać, bo biedna, aż się rozchorowała ze zmartwienia.

Basia właśnie bawiła się lalką, więc walczy ze sobą, by nie wybuchnąć płaczem, ale dobre serduszko zwycięża, gdy słyszy, że tamta dziewczynka chora, woła z zapałem:

— Zaraz, zaraz się zabieram! Chodźmy prędko, żeby ta dziewczynka już się nie martwiła.

Droga jest dość daleka. Basia nie rozmawia z mamą, zajęta własnemi myślami.

Wreszcie dochodzą na miejsce, zadzwoniła już mama. Ktoś pędem biegnie, przypada do drzwi, otwiera i ukazuje się na progu chłopiec w wieku Wacka.

— Co za szczęście! Jest lalka! Proszę, proszę bardzo, niech pani wejdzie! Nasza Halinka zapłakiwała się, teraz, gdy tatuś zatelefonował, że lalka jest, uspokoiła się trochę. Jestem Tadzio — szastnął chłopiec nogami w szarmanckim ukłonie, przypomniawszy sobie obowiązek zaprezentowania się i otworzył przed panią D. i Basią drzwi do pokoju.

Na kanapie, obłożona poduszkami leżała bledziutka i szczupła dziewczynka. Ujrzawszy Basię z lalką na ręce, wyciągnęła ku niej drobne ramiona z okrzykiem radości.

— Dziunia! Moja Dziunia wróciła do mnie!

Basia z lalką w objęciach podbiegła szybko, przez łzy się uśmiechając.

(C. d. n.).

WIERNY PRZYJACIEL

— On chce, żeby iść za nim! Może tam coś się stało! Małgosiu, ubierz się... Gdy dziewczynka zarzuciła chustkę na ramiona. Traf podskoczył i pędem puścił się do miasta.

Za nim szybkim krokiem podążyła zaniepokojona Małgosia. Traf oglądał się co chwila, jakby przynaglając ją do pośpiechu. Wreszcie przybiegli przed mieszkanie pana Żurkiewicza. Drzwi od przedpokoju były uchylone, widocznie Traf, wychodząc, skoczył łapami na klamkę i otworzył je od środka.

Małgosia wbiegła za Trafem do mieszkania, zamknęła drzwi i stanęła nieruchomo na progu sypialnego pokoju. Pan Żurkiewicz leżał w fotelu ze zwieszoną bezwładnie głową. Był blady i oczy miał zamknięte.

Małgosia szybko ochłonęła z przerażenia i poczęła krzątać się żywo, by nieszczęściu zaradzić. Przyłożyła do skroni chorego zmoczony w zimnej wodzie brzeg własnego fartuszka, gdyż słyszała, że tak się postępuje w takich razach i pan Żurkiewicz wkrótce poruszył się i otworzył oczy. Małgosia podłożyła mu poduszkę pod głowę i pobiegła na dół do stróżowej prosić ją o pomoc.

Wkrótce pan Żurkiewicz leżał wygodnie na kanapie i uśmiechał się z wdzięcznością do zaradnej dziewczynki. Stróżowa odeszła, nie mając już więcej czasu, a Małgosia nie próżnowała ani chwili. Zmieniała wodę na okłady, nagotowała wody na herbatę, biegała do apteki po lekarstwa na serce, które lekarz podczas poprzedniego zasłabnięcia mu zalecił, słowem, spełniała wszystkie jego prośby że zręcznością niezwykłą u małej dziewczynki.

Pan Żurkiewicz czuł się coraz lepiej; rumieniec powracał na jego blade policzki, a oczy coraz częściej rozjaśniały się pogodnym uśmiechem. Począł się dopytywać, w jaki sposób Małgosia dowiedziała się o wszystkiem i dziękował serdecznie zaradnej dziewczynce, prosząc ją, by została przy nim, dopóki Grześ nie powróci z wycieczki. Potem przywołał do siebie Trafa i, nie bacząc, że pies wspina się łapami na czystą pościel, długo głaskał go pieszczotliwie po głowie.

— Dobry, kochany, mądry pies! — przemawiał do niego. Gdyby nie ty, nie wiem, coby się ze mną stało, a ty wiedziałeś, gdzie dla mnie

szukać ratunku!

Małgosia zapytała pana Żurkiewicza, czy można posłać Trafa do rodziców i zawiadomić ich o wszystkiem, by się nie niepokoili.

— Nie potrzebujesz się pytać o to, moje dziecko — odrzekł łagodnie ojciec Grzesia. — Traf należy tak samo do was, jak i do nas, gdyż jest dla nas wszystkich jednako wiernym przyjacielem.

Małgosia napisała na kartce niewprawnemi literkami: „Kochana mamusiu i ojczulku! Tatuś Grzesia był chory, ale już mu lepiej. Zostanę tutaj, dopóki Grześ nie wróci. — Małgosia". Przyczepiła kartkę do obroży Trafa i otworzyła drzwi.

— Idź, piesku, idź do tamtego pana! — zawołała.

Traf zrozumiał odrazu i wybiegł jak strzała, kręcąc wesoło ogonem. Gdy pan jego zasłabł, i opadał bezwładnie na fotel, nie dając znaku życia, Traf przeżywał bardzo ciężkie chwile, gdyż przywiązał się do niego swym wiernym, psim sercem; to też, gdy ujrzał, że spisał się dobrze, że pan jego porusza się, rozmawia i nawet jemu, Trafowi, dziękuje, uradował się całą swą psią naturą.

(C. d. n.).

HISTORIA PERŁY

— Mamo!—zawołała Stasia, wbiegając do pokoju — jaką prześliczną perłę widziałam u jubilera. Panie, stojące obok mnie, mówiły, że to prawdziwa perła urjańska. Co to znaczy „urjańska"?

— Ta nazwa pochodzi od francuskiego wyrazu Orient — wschód, gdyż stamtąd przywożą perły, poławiane w oceanie Indyjskim. Na wybrzeżach Kalifornii, koło wyspy Tahitii, w oceanie Spokojnym, także znajdują się perły, ale pod względem wartości nie mogą równać się z tamtemi.

— Te panie mówiły również, że perły są tak drogie, jak brylanty.

— Słusznie, gdyż nie ustępują im pod względem piękności, są rzadsze, a wydobycie ich z głębi morza, kosztuje wiele trudu i połączone jest z niebezpieczeństwem.

— Jak to się odbywa, mamo?

— Opowiem ci, ale musimy przedtem przenieść się na wyspę Cejlon, zwaną rajem ziemskim. Połów perłopławów trwa tylko przez dwa miesiące: luty i marzec, w zatoce Manaar, kędy na skałach podmorskich znajdują się ławice tych cennych muszel. W cudną, promienną od gwiazd noc podzwrotnikową, w małej zatoce gromadzą się łodzie: w każdej mieści się 10 wioślarzy, tyluż poławiaczy i dozorców. Przed północą rozlega się wystrzał armatni i na ten znak wszyscy wypływają na morze, ażeby przed wschodem słońca

przybyć na miejsce połowu.

Oto błysnął pierwszy promień słońca i z każdej łodzi pięciu poławiaczy, zaopatrzonych w sieć rzuca się w morze. Każdy ma przywiązaną do ręki linę. Od dziecka umieją doskonale pływać i nurkować i bez trudu dosięgają głębokości kilkunastu metrów. Są obowiązani być dwie minuty pod wodą.

Skoro dosięgną ławicy, zabierają w sieć stos muszel i targają linę. Na ten znak wioślarze wyciągają ich na powierzchnię, a wtedy drugich pięciu nurków rzuca się w głębiny.

W południe, wystrzał armatni zwiastuje, że czas wracać. Na wybrzeżu czekają ich kupcy, którzy już przedtem na niewidziane nabyli pewną ilość muszel.

Skoro mięczak zdechnie, łatwo otworzyć muszlę, z której wysypuje się luźne perły i odejmuje te, które są przytwierdzone do wnętrza skorupy. Wartość ich zależy od wielkości, blasku i regularnego kształtu. Tam na miejscu przedziurawia się je, oczyszcza, poleruje i zaokrągla. Skorupy, dostarczające perłowca, sprzedawane są za bezcen.

— Mamo, ale skąd perły biorą się we wnętrzu muszli?

—Skutkiem choroby, lub podrażnienia, wywołanego przez obce ciało, np. ziarnko piasku, które dostało się do wnętrza. Mięczak wydziela wskutek tego z siebie pewien płyn, tak zwaną substancję tężejącą stopniowo. To właśnie — jest perła.

— Teraz rozumiem, dlaczego perły są tak kosztowne — rzekła Stasia.

NASZA POGAWĘDKA

JANEK URWIS w-m. Bardzo się cieszę razem z Tobą, tą dobrą zmianą w Twoim życiu. Czy będziesz chodził do szkoły w Sosnowcu, czy też wyjedziesz? Napisz mi, bo mnie to interesuje. Pozdrawiam Cię.

EWUNIA I ADAŚ NIEWĘGŁOWSCY w-m. Ewuniu, po nagrodę musisz sama przyjść do Administracji K. Z., bo nagród się nie wysyła, a każde dziecko przychodzi samo. Adasiu, czy podzieliłeś się tą dużą czekoladą z Ewunią? Gdy uskładasz dużo pieniędzy, to co sobie kupisz? Pozdrawiam Was.

CHUDZIAKÓWNA MARYSIA w-m. Cieszę się, że książka Ci się podoba. Czy lubisz czytać książki? Łamigłówki możesz przysyłać, opowiadania również. Może napiszesz jak obchodziliście święto Niepodległości?

WSZYSTKICH członków Rodzinki pozdrawiam **Ciocia Wanda.**

CO RADIO NADAJE DLA NAS?

Poniedziałek 15 bm. o godz. 15.45 „Bajka o dziewczynce i paniczu, zaklętym w niedźwiedzia".

Wtorek 16 bm. o godz. 15.45 Hokus-pokus dominikus: „Czy stalówka ma nogi?"

Czwartek 18 bm o godz. 15.45 Wędrówki muzyczne.

Piątek 19 bm. o godz. 15.45 opowiadanie pt „Mój kasztan".

Sobota 20 bm. o godz. 15.45 słuchowisko pt. „Po księżycowym promyku".

Poza tym codziennie o godz. 11.30 audycje dla szkół.

ROZRYFKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIA Z NR. 10 „MOJEGO ŚWIATKA SĄ NASTĘPUJĄCE:

Zadanie literackie: Krasiński.

Kreskówka: listopad.

Logogryf: Święto Niepodległości.

TYM RAZEM DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

z Sosnowca: Chudziakówna Marysia, „Mała Marlena", Kielatycka Zosia" Wierzbicka Basia, Olearczykówna Olga, Janek Urwis, Ryszard Krzysztofiak, Migaczówna Halina, Sangowska Halszka, „Dzikuska", Zenon Barylak, Ewunia Niewęgłowska, Lidzia Waznerówna, Adaś Niewęgłowski, Wacław Hyla, Jędruś Wysocki, Czesia Okularczykówna, Skibiński Edzio, Sawicki Zbyszek, Jadzia Jonczykówna, Fedykówna Basia;

z Będzina: Lewandowska Basia, Wiesia Ciszkówna, Jasiu Kłich, Bogna Hemmerling;

ling, Miruś Grzeszczak, Tadeusz Grzeszczak, Marysieńka Chmurkowska;

z Dąbrowy: „Krysia Leśniczanka", Jagódka Janiszowska, Isia Ottówna, Katarzyna Kamińska;

z Czeladzi: Danuta Spyrzyńska.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Danuta Spyrzyńska z Czeladzi, Olearczykówna Olga z Sosnowca, Janek Urwis z Sosnowca.

Po nagrody należy zgłaszać się do Administracji K. Z. w Sosnowcu lub do filii.

UZUPEŁNIANKA

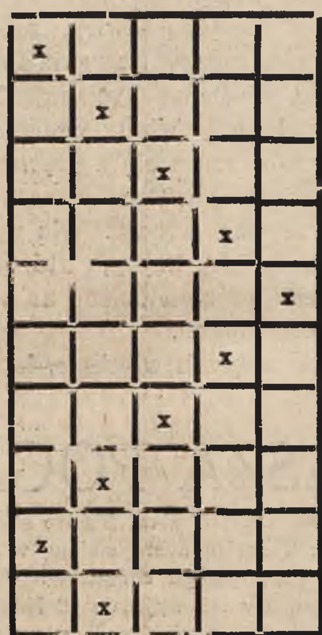
s — + — —
— — + — — r
— + — t
— — + — r — —
— + — a
— — — + — r —
— o — + —
— + — r — —

Pod powyższe kreski i krzyżyki podpisać litery, które utworzą osiem wyrazów o podanym znaczeniu. Litera podana w każdym wyrazie jest na właściwym miejscu. Litery oznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) część nogi, 2) źródło gorące, 3) przyprawa do potraw, 4) kazanie in., 5) żyje w morzu lub rzece, 6) budynki zamieszkałe przez wojsko, 7) cecha gazu, 8) stolica państwa europejskiego.

LOGOGRYF

(ul. W. Hyla)



W powyższe kratki wpisać poziomo wyrazy o podanym znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych krzyżykami dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) góra śniegu, 2) spis czegoś, 3) bogini leśna, 4) zwierzę, 5) arka Noego, 6) wyśpiewuje ptak, 7) owoc, 8) kwiat, 9) służy do odbijania, 10) państwo w Europie.

Sylaby: a fa ka ko kal le li ba nim rab ro spa sta ster sja śli tre wa za ran.

ZAGADKA

Chytry, przebiegły
Jak cały bez końca.
Przysłał mi cały
Przez gońca.